

Wilno, 12 marca 2011 r.

**Pan Łukasz Maria Abgarowicz, senator RP**

Do wiadomości: Senat RP i inni.

***Panie senatorze,***

oglądając w dniu 3 marca b.r. w TV Polonia reportaż o wynikach wyborów samorządowych na Litwie z pana udziałem, byliśmy niemiłe zaskoczeni pana uszczypliwymi uwagami wobec Litwy, jak też wyraźnym brakiem rozeznania i odpowiedzialności za słowo. Bo musi pan wiedzieć, iż Akcja Wyborcza startowała w wyborach w koalicji z Альянсом русских. I że ci Rosjanie, co zostali wybrani z listy bloku Tomaševskiego - to przede wszystkim Viktor Balakin, otrzymujący z Moskwy wynagrodzenie zawodowy oficer KGB w stopniu majora, będący jednocześnie etatowym doradcą W. Tomaszewskiego, który już na wstępie otwarcie wyjaśniał korespondentce Delfi, że gdyby oni, pracownicy KGB, jako „specjaliści”, od razu po ogłoszeniu niepodległości Litwy przejęli władzę - to dawno już byłby tu porządek - i widocznie ...cmentarna cisza.

I Olga Gorškova, wielokrotnie nagradzana przez władze Rosji za działalność na jej rzecz. Korespondenci i pan, biorący udział w audycji, widocznie przez zapomnienie nie poinformowali Polaków na całym świecie również o tym, że przedwyborczemu partyjnemu zebraniu powyższego bloku zgodnie asekurowali przedstawiciele ambasady Rosji i Polski, gdzie wstępnie podjęto temat wzmocnienia Akcji Wyborczej poprzez dołączenie do niej kolejnych zorganizowanych grup pro moskiewsko nastawionych Rosjan litewskich. I że właśnie w tych przemilczanych przez pana i korespondentów TV Polonia szczegółach tkwi „rzeczywisty sukces” Akcji Wyborczej oraz „wszystkich Polaków na Litwie”.

Przy odrobinie dobrej woli powinien byłby pan też dostrzec, iż na awepelowską hałastę głosuje znacznie mniej niż połowa litewskich Polaków. Arytmetyka nadzwyczaj prosta – jeżeli od liczby ludności polskiej odejmiemy populację w wieku do lat 18, to się przekonamy, iż w rejonie wileńskim spośród litewskich Polaków na Akcję głosuje 51 proc., w rejonie solecznickim – 47 proc. w rejonie trockim – 40 proc., w rejonach szyrwincim i święciańskim – po 18 proc., w Wilnie, gdzie się znajduje największe skupisko ludności polskiej – zaledwie 21 proc. Co prawda, gdy obecnie Akcja występowała w bloku z Альянсом русских – te obliczenia mogą mieć pewne nieścisłości. Dlatego najwyraźniej dla polonijnych hura reportaży z pana udziałem nie ma podstaw, tym bardziej, że tylko otwarte oparcie się na promoskiewskich litewskich Rosjanach oraz postsowieckich strukturach, jak też wejście w nowe tereny, gdzie szkodliwość poczynań Akcji jeszcze nie została rozpoznana, może czasowo uratować twarz „kolosa na glinianych nogach”.

Pisma, finansowane z budżetu Polski poprzez Senat wbrew Konstytucji RP, który pan, jak

## List do senatora Ł. M. Abgarowicza

Autor: Ryśard Maceikianec

Niedziela, 13 marca 2011 - Poprawiony Piątek, 26 kwietnia 2013

---

rozumiemy, reprezentuje, propagują na zasadzie półprawdy i zieją niechęcią nie tylko do wszystkiego, co litewskie, ale również do każdego zdrowego odruchu, rodzącego się w środowisku litewskich Polaków, a ukierunkowanego na zmiany w kierunku normalności i uszanowania ludzkiej godności; ambasada RP w Wilnie popiera i zachęca do następnych awantur; politycy z Polski, z panem włącznie, uznają, iż Tomaszewski z rodziną i postsowieckim otoczeniem stanowią modelowy, godny do naśladowania wzór „polskości”; polonijni liderzy, pazerni na aureolę „obrońców polskości” ślą listy oburzenia do władz Litwy, domagając się zachowania istniejącego postsowieckiego układu...

W jaki więc sposób, w takiej sytuacji, pana zdaniem, szczególnie na wsi, pod całkowitą kontrolą byłych kołchozowych „dzierżymordów” mogą nastąpić pozytywne zmiany w świadomości i poczynaniach litewskich Polaków na rzecz swego państwa i swego środowiska, na rzecz normalności i europejskości?

I czy nie czuje się pan współodpowiedzialny za taki stan rzeczy? I kto upoważnił pana występować w imieniu litewskich Polaków i zaliczać ich mimo woli do tej hałastry, która jest wrogo usposobiona wobec swojej Ojczyzny? I jak by się pan czuł, gdyby np. na Śląsku, w Bydgoszczy, Szczecinie czy Gdańsku wyniki wyborów komentował przybyły tam z Niemiec poseł Bundestagu i szkalował władze Polski?

Bowiem, gdyby pan uczciwie zechciał poznać prawdziwy obraz Akcji Wyborczej w działaniu – wystarczyło wyruszyć do pobliskiego rejonu wileńskim, w którym za 17 lat nieustannych i niekontrolowanych rządów panuje w miniaturze stalinowska atmosfera z lat pięćdziesiątych. A każdy, kto odważy się publicznie wyrazić swoje zdanie, niezgodne z „linią lidera”, jego rodziny i postsowieckiego otoczenia - musi się liczyć z prześladowaniem. Przy tym niezwykle wyrafinowanym w wykonaniu doświadczonych z czasów sowieckich „dzierżymordów”, którzy nie gardzą nawet próbami fizycznej rozprawy. Co prawda dotyczy to jak na razie głównie ludności polskiej, bowiem Litwinów albo nie mogą osiągnąć, albo obawiają się o konsekwencje. I wszystko to służy rozbiciu społeczności rejonu na wyizolowane, nawzajem nieprzyjazne grupy narodowościowe, o co przecież zawsze chodzi takiego pokroju działaczom. Dziś są czynione szczególne starania, aby podobna atmosfera „zadomowiła się” również w Wilnie - jak za czasów żeligowskiady, kiedy to z zażyłych i życzliwych sobie nawzajem Wilnian zaczęto robić na siłę Polaków i nie Polaków.

Musi pan rozumieć, iż te przestępcze działania rzucają cień na polskie szkoły, na każdego i wszystkich litewskich Polaków, tworząc wokół nich sprowokowaną, również z udziałem pana, im nie służącą atmosferę niezyczliwości. Nawet na tych, którzy nigdy nie mieli i nie chcą mieć nic wspólnego z powyższą działalnością Tomaszewskiego, jego rodziny i postsowieckiego otoczenia.

Autor: Ryšard Maceikianec

Niedziela, 13 marca 2011 - Poprawiony Piątek, 26 kwietnia 2013

---

Czy pana czasem nie zastanawia, dlaczego od lat istnieje taki a nie inny układ w Akcji Wyborczej, a dziś w w.w. bloku Tomaševskiego, rzekomo „polskim”, z udziałem majora KGB; oraz dlaczego na wskazanie warszawskiej „Wspólnoty” został ustawiony i niezmiennie trwa przez wiele lat na stanowisku „prezydenta” Związku Polaków na Litwie wychowanek Moskiewskiej Akademii Politycznej przy KC KPZR, zapewniający „społeczne” zaplecze dla Akcji Wyborczej; i czy jest dziełem przypadku, że Polskę na Litwie nadal reprezentuje ambasador, wyszkolony w Moskiewskim Instytucie Sowieckiej Dyplomacji, mimo że śp. prezydent Lech Kaczyński już przed wielu laty domagał się jego odwołania w związku z jego powiązaniem z domniemanym zabójcą komisarza Papyły; i dlaczego przez tyle lat jedynym w rejonie wileńskim miastem Niemenczynem kieruje osobnik, będący krewniakiem marszałka Senatu B. Borusewicz, który to w czasach sowieckich przez wiele lat pracował w zespole do zagłuszania zachodnich radiostacji, a w okresie przełomowym w lutym 1991 roku – był inicjatorem i organizatorem prosowieckiego referendum? I co pan chce osiągnąć poprzez popieranie tego układu? Zakonserwowanie sowieckiego skansenu pod Wilnem? A może tak warto, panie senatorze, rozejrzeć się i zacząć od sprzątnięcia na własnym podwórku w Polsce?

Czy są naruszana prawa litewskich Polaków? Oczywiście, ale na terenie samorządów, gdzie rządzi Akcja Wyborcza, i gdzie mieszkańcy nie mają możliwości korzystać z podstawowych praw i swobód człowieka – swobody słowa, wyboru, zrzeszania się oraz do wymiany informacji itp. Ba, nawet z prawa do pełnej nauki języka urzędowego, co uniemożliwia litewskim Polakom konkurować na rynku pracy. Władze naszego państwa, ze szkodą dla tam mieszkającej ludności polskiej, w obawie przed propagandowym szumem powyższej hałastry z udziałem polityków z Polski i pana, rzeczywiście zamykają oczy na ten stan rzeczy, który od lat urąga ludzkiej godności.

Czy Litwini nie lubią Polaków? Litwini, jak i każdy inny naród szanują tych, którzy odnoszą się do nich z szacunkiem i nie lubią tych, którzy urządzają prowokacje wobec Litwy, szelmują ten kraj i upowszechniają świadomie załgane informacje.

I niech pan uświadomi sobie słowa wielkiego Wilnianina, pisarza wszech czasów Józefa Mackiewicza – nie tylko Polacy są ludźmi.

Obserwując wszystkie wydarzenia i procesy bezpośrednio z Wilna, trzeba uczciwie przyznać, że tolerancja władz Litwy wobec stałego łamania prawa i Konstytucji oraz niekończących się prowokacji, jest posunięta zbyt daleko.

\*\*\*

W okresie międzywojennym w Tatarzyszkach pod Wilnem mieszkała rodzina Adama Abgarowicza, który zarządzał dobrami Karola Wędziagolskiego, późniejszego autora słynnych

## List do senatora Ł. M. Abgarowicza

Autor: Ryšard Maceikianec

Niedziela, 13 marca 2011 - Poprawiony Piątek, 26 kwietnia 2013

---

„Pamiętników”. Była to możliwie bliższa czy dalsza pana rodzina, bo nazwisko jest rzadko spotykane. Jak wynika ze wspomnień - byli to wyjątkowo porządni ludzie, którzy na pewno nie weszliby w żadne układy z tymi, co za politycznych przyjaciół mają pracowników byłego KGB. Tym bardziej, że w związku z zagrożeniem ze strony tych służb musieli akurat Litwę spiesznie opuścić na zawsze. Wiedzieli bowiem, jaki los ich czeka na przykładzie swego najbliższego sąsiada – generała Bronisława Wędziagolskiego, który wieziony w czasie pierwszej sowieckiej okupacji do Katynia zachorował - został więc po prostu wyrzucony do przydrożnego rowu, gdzie i dokonał żywota...

Rozumiemy, że Panu, jak i wielu innym polskim politykom, zależy na taniej reklamie przed kolejnymi wyborami. A występowanie w aureoli „obrońcy Polaków na Wschodzie” i szkalowanie Litwy wobec już przygotowanego ku temu i stadnie myślącego społeczeństwa – widocznie pozwoli panu pozyskać kolejne głosy poparcia.

Ale czy na tym polega sens życia, panie senatorze Abgarowiczu, aby władzę, tytuły i honory zdobywać za wszelką cenę? Wybór należy do pana.

Ryšard Maceikianec,  
przewodniczący Fundacji „Zbiory Wileńskie”

P.S. List został wysłany również tradycyjną pocztą.